Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 20 kwietnia 1844.

O PRAWDACH ŻYWOTNYCH NARODU POLSKIEGO.

(BRUXELLA. – 1844, str. 444 in-16.)

(W DRUKARNI JANA NEPOMUCENA MŁODECKIEGO.)

(*Ciąg dalszy.*)

Ta walka moralna, jaka się toczy w kraju z nieprzyjaciołmi naszemi, a która wywołać musi powstanie mające na celu niepodległość ojczyzny — nie toczy się bez uczestnictwa emigracyi. Wydalona z kraju, a tém samém nieskrępowana żadnemi więzami despotyzmu, mogąc wznosić głos wolno, swobodnie — emigracya, powinna była prędko zrozumieć posłannictwo swoje, i obowiązków posłannictwa tego gorliwie, nieustraszenie dopełniać. « Missyą tą emigracyi, jest według autora, kształcić myśl narodową i wznosić ją do potęgi duchowéj, za którą idzie materyalna; czyli pracować dla przyszłości Polski, wskazując jéj w jaki sposób ma postępować do spełnienia wielkich swych celów. Jakoż, w śród największéj jawności rozpraw, przewodzą się w emigracyi, na drodze rozumowania walki, któreby inaczéj w rzeczywistości miejsce zająć musiały. Dzięki takim rozprawom, myśl ojczysta nie stoi już nieruchoma, ale naprzód postępuje; nie objawia się nam w stanie letargu i stagnacyi, ale doskonałego życia i postępu. Dzięki pracom emigracyjnym, zdobywa Polska stanowczo zasady swojego przyszłego bytu, do którego nie będzie już dążyła ślepo, błędne jak przedtém stawiając kroki, ale jest w stanie przyszłość swoją głęboko przemyśleć, i jako rzecz główną mającą przejść niechybnie w rzeczywistość przed sobą postawić; jednem słowem, odbywa Polska duchowe przekształcenie, odpowiedne dzisiejszym potrzebom, i na drodze rozumowéj przeprowadza wewnątrz siebie rewolucyę, która ją uczyni silną i potężną. Pomiędzy emigracyą a Polską, najściśléjszy istnieje związek, chociaż w obecném położeniu, ani kraj nie może tego dokazać co emigracyi missyę stanowi, ani emigracya tego co krajowi przypada. Emigracya nie byłaby niczem, nie wspierając się na kraju, a ten słabym jak poprzednio, gdyby za jéj pomocą nie wykształcał swojego ducha nauką z przeszłości naszéj czerpaną, gdyby w przyszłość śmiało nie zajrzał, nie poznał jéj potrzeb i istotnego znaczenia. Emigracya zarody złego w naszéj przyszłości wypatruje, cechy ich oznacza, i bada jego naturę, aby wykazać jedyne warunki w których nastąpić może zmartwychwstanie Polski. Emigracyi winniśmy *myśl ludową*, zupełnie dotąd nieznaną, ani szlacheckiéj naszéj Rzeczypospolitéj, ani szlachecko — miéjskim powstaniom. W imie teraźniéjszości i przyszłości zatém cześć wieczna emigracyi, która tę potężną dźwignię krajowi podaje — bo niechybnie następstwem tych prac tułactwa będzie to, iż przyszłe nasze powstanie musi być w duchu ludowym, a tém samém zwyciężyć. »

To posłannictwo którego emigracya dopełnia na drodze rozumowań, dyskussyj i ścierania się opinij, musiało wyprowadzić na jaw prawdy mające całą przyszłość zasobą, i zapewnić Towarzystwu Demokratycznemu przewagę. « Rozprawa ta, mówi autor, która się objawiła walką stronnictw, i któréj rezultatem było wyrobienie opinij postępowych i utworzenie z nich organicznéj całości — zapewniła stanowcze zwycięztwo dla strony postępowéj; która zawsze zwycięża. Tę reprezentuje Stronnictwo Demokratyczne; nie jest ono dowolném stronnictwém na prostych namiętnościach lub osobistych widokach opartém, ale zbiorem ludzi jedną wielką ideą połączonych, a zdolną cały świat przewrócić. Idea ta zawiera w sobie przyszłość ludzkości; ku niéj wszystko nieprzepartą dąży siłą; despotyzmy mogą zachwiać jéj działanie, ale nigdy go wstrzymać. Myśl ludowa przez Towarzystwo Demokratyczne wyświecona *jest summą całéj emigracyi*; w jego naukach albowiem mieści się ostateczny owoc jéj prac, to słowo ludowe będące dla nas słowem zbawienia. Względem Towarzystwa Demokratycznego wszelkie inne stronnictwa są to drobne odcienia, jakby na to umyślnie stworzone, aby ich tło przyćmione świetléj się odbijało, i całemu narodowi przyświecało, jak przewodnicząca gwiazda w któréj się koncentruje cała dzielność Emigracyi.»

Jednym z przedmiotów który autor najobszerniéj i najlepiéj rozwinął, jest *wojna ludowa*. Chciał on okazać tym wszystkim, którzy konsekwencye zasad i środków demokracyi nie dość jasno pojmują, którzy nie mogą zrozumieć potrzeby i potęgi reform społecznych, tym jak powiada *tęższego serca niż głowy*, którzy ciągle powtarzają, iż *chcą bić się, nie zaś gadać i urządzać*—chciał mówimy, okazać im, iż demokracya polska zdolna jest wystawić siły na siłę, mogące nieprzyjaciela pokonać i niepodległość ojczyzny zapewnić. W tym to celu, przedsięwziął skreślić obraz wojny ludowéj, i odcieniować zarazem wszystkie jéj szczegóły, wytknąć jéj zasady, i całą jéj potęgę wykazać.

« Wojna ludowa, mówi autor, nie jestto wojna partyzancka, jakkolwiek składa się również jak ta ostatnia z tysiącznych drobniéjszych utarczek, których pomyślność i skutek zależeć będzie od umiętnego poprowa-

dzenia. Wojna partyzancka ma zawsze cele podrzędne, nie jest zdolna żadnych stanowczych wypadków osiągnąć, kiedy od wojny ludowéj zawisł główny cel powstania. Ponieważ jednak niepodobna przypuścić, aby można było wrogów pokonać, nie koncentrując sił, nie stawiąc wojska przeciw wojsku, nie zwyciężając w walnych bitwach — dlatego wojna ludowa na dwa okresy podzieloną być może. Pierwszy kończy się wtenczas kiedy kraj jest o tyle od nieprzyjaciela oswobodzony, że systematyczne jego urządzenie wojskowe, scentralizowanie naszych sił wojennych rozpocząć można. Centralizacya ta dopókiby z natury rzeczy nie wypłynęła, byłaby zgubną, tak jak pominięcie jéj, gdy stanie się potrzebną, zniweczyłoby wszelkie owoce krwawych poprzednich poświęceń. Pojęcie więc tego odcienia, tego punktu, który je przedziela, jest największéj wagi, a nastąpi dopiero po dokładném zrozumieniu ich właściwości i powołania. »

Wygładzić nieprzyjaciela, i przez utworzenie małych ruchomych a czynnych oddziałów dać zaród armii ludowéj, skupiając je w massę, w miarę rosnącéj wielkości przedsięwzięcia, jakie natura rzeczy wskaże powstaniu —jest powołaniem pierwszego okresu. Powstanie powinno nastąpić koniecznie we wszystkich głównych i ważniéjszych punktach, i o ile można, w podrzędnych nawet. Nieprzyjaciel w kraju stojący, porozrzucany po różnych stanowiskach, powinien dowiedzieć się o niém dopiero w chwili wybuchu, w tedy — jak mówi autor, kiedy już na karku swoim poczuje jego ciosy. « Każdy przeto dobrze myślący czy to przed wybuchem do tajemnicy przypuszczony będzie, czy dopiero ze skutku o nim się dowie, powinien w stanowczéj godzinie, lub najprędzéj jak tylko będzie mógł, nie tracąc ani chwili czasu, stanąć uroczyście przed ludem i objawić mu w sposób pojętny powstanie i towarzyszącą mu rewolucyę społeczną, wystawić obowiązek bronienia ojczyzny, i natychmiast prowadzić na wroga. Każdy patryota do takiego kroku nie tylko jest upoważniony, ale samo przez się *obowiązany*, a zdradzałby sprawę niepodległości, gdyby jakiekolwiek względy lub obawa odwodziły go od tego kroku.

« Na wszystkie strony i po całym kraju zapalona tym sposobem wojna ludowa, co chwila dzielniéjszym wre ogniem, w miarę jak lud ze swojéj obojętności wychodzi. Lud zbiera się w zbrojne gromady — za broń wszystko mu służy; nieprzyjaciel ma za sobą nawyknienie broni i wyćwiczenie żołnierskie, ale przeciw sobie przerażenie nagłego wybuchu, który go odcina od komend, od jego własnego kraju. Niebezpieczeństwo w jego oczach się mnoży. Za powstańcem jest siła moralna i siła liczebna, bo śmiało dwudziestu na jednego rachować można. Gdzie większy zbiór nieprzyjacielskiego wojska, lub słabość powstania w pierwszych chwilach wybuchu, dozwoliły im utrzymać się i działać przeciw powstaniu, tam ze wszech stron do koła zbierają się na nich zbrojne gromady, dopóki ich nie zniosą. Co tylko żyje wychodzi do boju, tworzy się improwizowana komenda, dostaje się dowództwo tym, którzy w poprzednich utarczkach dali dowody męztwa i zdolności. Z wyboru nagromadzonych tym sposobem mass ludności, tworzą się małe oddziały ruchome, składające się z ludzi dzielniejszych i tchnących popędem śmiałego przedsięwzięcia; te oddziały przebiegają kraj we wszystkich kierunkach; idą w pomoc ludnościom które same dać sobie rady nie mogą, lub gdzieby powstanie nie doszło; dnia jednego na spoczynku lub marnych ruchach nie tracą, lecz tam dążą gdzie się bić potrzeba. Jeśli nieprzyjaciel zdołał się wzmódz przez połączenie jakich sił swoich, które uszły pierwszym ciosom insurrekcyi, powstanie także wzmogło się przez utworzenie takich oddziałów, które dodają otuchy ludowi. Tam, gdzie idą na stanowcze i wielu wojowników wymagające przedsięwzięcie, zbierają pospolite ruszenie ludowe, i niém oblegają wroga, a dopóki to nie wystarcza, coraz nowe ściągają massy, aż wreście swego dokażą. »

Z oczyszczeniem kraju stojących w nim wojsk nieprzyjacielskich, kończy się, według autora, pierwszy okres wojny ludowéj. Uważa on, iż jeśli oczyszczenie to nie nastąpiło, przed postawieniem przez nieprzyjaciela skoncentrowanéj armii i nim sami zdolni będziemy skoncentrowaną armię ludową postawić, sprawa niepodległości zostaje w wielkiém niebezpieczeństwie. Jeżeli przeciwnie, dopięliśmy pierwszego celu, to jest jeżeli nieprzyjaciel w kraju będący wytępionym został, jeżeli mamy czas wystawić armię, nim nowe zbrojne tłumy nieprzyjacielskie nadciągną, można ściśle i z dokładnością wyrachować, iż sprawa niepodległości będzie wtenczas wygraną. Ażeby armia skoncentrowana ludowa potrafiła oprzeć się nadchodzącym skupionym wojskom nieprzyjacielskim, cztery, mówi autor, potrzebne są warunki : 1° aby była liczebnie wystarczająca. 2° aby była stosownie usposobioną i wymusztrowaną. 3° aby była stosownie uzbrojoną. 4° aby miała dobrych dowodzców Zobaczmy, na czém autor zasadza twierdzenie swoje, iż armia ludowa wszystkim tym warunkom odpowie.

« Nie ma żadnéj wątpliwości, mówi on, iż liczba walcząca w szeregach armii ludowéj, może być przynajmniej wyrównywająca, a nawet dwa i trzy razy większa nad te które despoci przeciw nam postawią. Rządzą oni rozleglejszemi i ludniejszemi krajami od naszego, ale nigdy żadne samowładzwo nie potrafi tylu ludzi ze swego kraju wyprowadzić, ile myśl ludowa, we własnym kraju, wystawić może obrońców. A potém, ci despoci nie zdołają wszystkich sił przeciw nam obrócić, bo gnębiąc swoje własne i inne podbite ludy, nie mogą zupełnie ogołacać się z wojska. Polska kongresowa w 31 roku, miała blisko tyle sił, ile ich przeciwko niéj wyprowadziła Moskwa, chociaż myśl demokratyczna nie wywołała ludu z uśpienia coby mogło było jéj szeregi potroić! Cóż dopiero, gdyby wszystkie prowincye pod moskiewskiém jarzmém jęczące, wystąpiły były przeciwko Moskwie w téj saméj proporcyi.

« Usposobienie i wymusztrowanie armii ludowéj nie może być na niskim stopniu ; utworzy się ona z małych oddziałów powstańców, które kraj przebiegały, które przez samą ciągłą walkę jaką odbyły, przez pochody i zmiany stanowisk, musiały już sobie jakąś organizacyę zaimprowizować, a umiętność żołnierska szybko dojrze-

wa w boju. Jeżeli więc nie potrafią z pedantyczną dokładnością wykonać wszystkich obrotów wojennych, będą zawsze umiały dosyć, aby rozkaz dowodzców wypełnić, wiadomo zaś iż wszelkie manewra w boju rzeczywiście wykonywane i potrzebne, są bardzo proste.

« Uorganizowanie, jakie wyniknie z połaczenia takich oddziałów w jedną wielką armię ludową, nada jéj niewątpliwą wyższość nad armie despotyczne, które przeciw niéj wystąpią. W tych ostatnich, nagromadzenie ludzi w oddziały dzieje się zupełnie przypadkowo, sam nakaz a żaden inny ściślejszy węzeł nie łączy ich między sobą; dobór ludzi ma miejsce podług wzrostu, nie podług odwagi i zapału; nic tam nie ma jednostajnego prócz kroju mundurów; dowódzcy składają zupełnie oddzielną kastę, a nie mając nic wspólnego z ujarzmionym ludem żołnierzem gwałtownie w szeregi wciśniętym, władną nim prawem rozkazu, który żołnierza niezagrzanego wspólną żądzą dopięcia wielkiego narodowego celu, zamienia w prostą machinę. W oddziałach potworzonych przez powstanie w pierwszym okresie, rzecz ma się całkiem inaczéj. Ci którzy je składają, jest to wybór ludu z odwagi; zagrzani jednym zapałem, oni razem zwyciężali, razem dzielili losy i przygody; każdy więc oddział składa niejako wielką familię, którą łączy związek braterski przez poświęcenie dla ojczyzny zawarty, a krwią uświęcony; dowódzcy nie są to obcy ludzie nieznani, skąd inąd nasłani, ale ci właśnie którzy ich największe zaufanie zdobyli, wiodąc do boju lub odznaczając się męstwem. Jedném słowem, oddział jaki wyda organizacya despotyczna, to tylko nagromadzenie ludzi bez spojenia ich rzeczywiście i moralnie, a zastępujące brak ten nędznemi powierzchownemi oznakami; oddział zaś taki ludowego wojska, przedstawia najściślejszą jedność i prawdziwie organiczną całość.

« Przypuszczając że powstanie wcale, lub bardzo mało zaopatrzyło się w broń przy zniesieniu wojska nieprzyjacielskiego, że opanowanie magazynów i arsenałów, nie wiele jéj również dostarczyło, to i w takim razie wojsko nasze, może być jeszcze dostatecznie uzbrojone do zwyciężenia nieprzyjacioł. *Piechota* może być uzbrojoną w kosy; kosa wyrówna bagnetowi jeżeli go nie przewyższy, a wiadomo że ważne rezultata wojenne nie bywają osiągane strzelaniem z ręcznéj broni, ale walką na broń ostrą (arme blanche). *Konnica* może być uzbrojoną w lance; czyli kawał kija mający na końcu gwóźdź żelazny albo ząb od brony. Ani koni, ani drzewców ani zębów od bron nie zabraknie. W ostatniém powstaniu na Wołyniu np., powsiadali na koń ludzie którzy nie mieli wyobrażenia wojny, od pierwszego niemal dnia zmierzyli się z regularném carskiem wojskiem i temi zębami od brony, zawsze naznaczyli nieprzyjacioł, a ilekroć ich ujrzeli, silnie porazili liczniejszych od siebie. *Artylleryi* w początkach najwięcéj brak czuć się będzie dawał; lecz przypuszczając nawet że nie tak prędko sami będziemy mogli odlewać działa, że zabranie arsenałów nie wiele nam ich dostarczy, czyż przewaga artylleryi nie niknie przy śmiałéj zaczepce, w żwawym na broń ostrą boju? Nie zapominajmy przytém iż wojsko mało zaopatrzone w artylleryę mniéj ma bagażów, wozów amunicyjnych i tym podobnych zawad, które trzeba bronić, protegować, a które zwalniają szybkie ruchy armii. Zresztą na cóż nieprzyjacielowi przydadzą się armaty, jeżeli wojna partyzancka ludowa ze wszech stron improwizowana, a towarzysząca wojnie ludowéj na wielką skalę prowadzonéj — niszczyć będzie jego wozy, prochy w powietrze wysadzać, psuć kommunikacye, tak że nie będzie mógł, dokąd zechce swoich dział przeprowadzić i przybyć z niemi na miejsce stanowcze?

« Nakoniec wojsku ludowemu nie zabraknie dobrych dowódzców; bo cóż stanowi głównie ich zaletę? Oto żeby znali żywioł którym dowodzą i umieli nim władnąć i rozrządzać. Tymi dowódzcami nie mogą być jak tylko ci którzy się odznaczą i zaufanie zdobędą w pierwszym okresie wojny. Któż zaś lepiéj może znać ten żywioł, jeżeli nie ten który z niego powstał? Pierwszy okres powstania, który wyda gotowe oddziały, wyda zarazem zdolnych dowodzców; czynna ta epoka wykaże na jaw zdolności wojenne, bo nic tamować nie będzie wystąpieniu ich na widok powszechny i sposobności nie braknie! Z takich to ludzi wyradzają się znamienici wodzowie: Patrzmy jakie nam mnóstwo takich przedstawia rewolucya francuzka jeszcze przed objawieniem wyższego geniuszu Napoleona. Wszakże wygrywała bitwy stanowcze? Wszak nie dopuściła nieprzyjaciela do kraju? Usuwała każdego który nie pokazał zdolności, karała śmiercią tych, którzy się podjęli przewodniczenia a zamiast działać zaczepnie i żwawo, trzymali się w lękliwéj nieruchomości; umiała zaś przebaczyć niepowodzeniom wypraw przedsięwziętych w śmiałym duchu, a pochodzącym z losowych wypadków wojny. U nas tak postępiono będzie; duch wojska ludowego, duch całego narodu, rękojmią tego się stanie, bo żaden rząd rewolucyjny, któryby mu nie był posłuszny, nie potrafiłby pozostać u steru.

« Tym sposobem i pod takim wpływem utworzona armia ludowa, przewyższy pod wszelkiemi względami armie despotyczne, które przeciw niéj wystąpić mogą, i śmiało rzec można iż Polska będzie już zbawioną, skoro pomyślnie pierwszy okres wojny przebędzie. »

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA. — Z ogłoszonego drukiem przez Radę Główną Opiekuńczą zakładów dobroczynnych w królestwie Polskiém zdania sprawy za rok 1842, umieszczamy następujące szczegóły: zakładów w królestwie, zajętych dobroczynną usługą, w dniu ostatnim grudnia 1842 roku, było 64. Z tych w Warszawie 14, licząc w to i Towarzystwo Dobroczynności; w Mazowieckiém 8, w Krakowskiém 3, w Sandomierskiém 2, w Kaliskiém 10, w Lubelskiém 16, w Płockiém 4, w Podlaskiém 4, w Augustowskiém 3. Ogólna liczba ludności w zakładach dobroczynnych w ciągu r. 1842, była 33,798 (nie licząc ludności utrzymywanéj kosztem Towarzystwa Dobroczynności, Domu przytułku wyznania ewanielickiego i Starozakonnych w Warszawie, oraz domów schronienia parafialnych i szpitalów kościelnych). W zakładach Warszawskich było osób 24,984, w Mazowieckiém 876, w Krakowskiém

722, w Sandomierskiém 1,028, w Kaliskiém 1,502, w Lubelskiém 2,591, w Płockiém 901, w Podlaskiém 698, w Augustowskiém 496. Śmiertelność w stosunku liczby chorych w szpitalach leczonych była : w zakładach Warszawskich, jak 1 do 13,1 ; na prowincyi, jak 1 do 9,5. Obrót funduszów szpitalów i zakładów dobroczynnych w kraju, z wyłączeniem Towarzystwa Dobroczynności, wynosił w przychodzie r. sr. 807,768 kop. 11 1/8; w wydatkach r. sr. 276,449 kop. 97; w remanencie r. sr. 531,318 kop. 14 7/8; w remanencie mieszczą się kapitały wynoszące r. sr. 498,533 kop. 73 1/4. *(Gaz. Pozn.)*

— *Gazeta Powszechna Niemiecka* donosi z Poznania : « O naszych rozlicznych projektach kolei żelaznych od niejakiego czasu nic więcéj nie słychać; wszelkie walki *pro* i *contra* w pismach publicznych ustały, nadzieja otrzymania kolei wprost do Berlina prowadzącéj prawie całkiem zniknęła, kiedy potężne *veto* ministra temu się oparło; za to zapewniają nas teraz, że budowie kolei do Głogowa i Wisły żadne przeszkody nie zawadzają. Ale na co się nam to przyda, kiedy do Berlina zamiast 30 mil, jakie 50 odbywać będziemy musieli? W tym razie tyleprawie czasu potrzebować będziemy, jak teraz jadąc extra-pocztą, a koszta podróży o połowę się zwiększą.»

— *Z Kwidzyna.* W ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku bież. przybyło do tutejszego obwodu rejencyjnego 138 zbiegów rossyjsko-polskich, którym natychmiast dano służbę i zatrudnienie. Po większéj części sprawowanie się ich zasługuje na pochwałę, dlatego też właściciele gruntów, chociaż przyjmowanie tych przybyszów do służby, aby ich w odzież zaopatrzyć, z góry 13 do 15 tal. kosztuje, chętnie ich jednak przyjmują, zwłaszcza że w powiatach, w których budują drogi żwirowe, wielki jest brak robotników. Z tego to powodu i transport wysłany z Piławy do Grudziąża ze 128 zbiegów złożony, natychmiast w powiecie Grudziązkim znalazł robotę, i dziedzice tameczni wynurzyli życzenie, ażeby inne po tym transporcie nastąpiły. *(Gaz. Pozn.)*

— *Gazeta Kolońska* donosi, iż w Poznańskiém powstało powszechne oburzenie na pismo tam wychodzące *Orędownik*, popierające wyobrażenia monarchiczne, gdy się przekonano, iż współpracownikami jego po większéj części byli tacy ludzie, których opinia publiczna zdrajcami ojczyzny nazywa, jak Gurowski, Grabowski, Rzewuski, Maciejowski, i wielu innych.

Rossya.— Liczba mieszkańców Petersburga w roku 1843 wynosiła 443,360 dusz, z których 292,791 mężczyzn a 150,562 kobiet. To jest, należących do stanu miejskiego 71,657; do stanu duchownego 2,218; do stanu szlacheckiego 42,373; poddanych i ludzi różnych stanów było 223,434; cudzoziemców 14,006. Wojskowych, tak dymissyonowanych jak zostających w czynnéj służbie, 103,986. Tak więc największą część, prawie równo połowę, całéj ludności Petersburga składają klassy niższe mieszkańców rozmaitych nazwań. Pod względem wyznań religijnych, cyfra ludności Petersburga rozdzielała się w roku 1843 jak następuje : prawosławnego 384,031 ; ewanielickiego 33,426 ; rzymsko-katolickiego 23,083; mahometańskiego 2,214; żydowskiego 572; ormiańsko-gregoryańskiego 34. *(Tygodn. Petersb.)*

— Zapowiedziane przesiedlenie żydów podług nowego rozporządzenia rządowego, po upływie terminu na wyprzedanie majątków wyznaczonego, przyjdzie niezawodnie do skutku. Obliczono już liczbę osób mających być przesiedlonemi w głąb państwa i wynosi ona do pół miliona. Przedsięwzięto nadto wszelkie środki aby żydzi nie pouchodzili za granicę. *(Merkury Szwabski)*

— Sześciu dezerterów z wojska rossyjskiego, rodem z Kaliskiego, wpadło w ręce straży nadgranicznéj. Oddani pod sąd wojenny, skazani zostali, każdy na 1500 pałek. Barbarzyńską tę karę odebrać mieli w miejscach swego urodzenia, i exekucyi rozkazano być przytomnymi wszystkim : starcom, kobietom, dzieciom, nie wyjmując rodziców lub krewnych, tak że przez szesć dni i w przestrzeni dziesięciu mil, kilka tysięcy osób musiało być świadkiem téj *cywilizacyi* moskiewskiéj. Trzech z obwinionych, legło pod pałkami trupem; innych zaprowadzono do szpitala, skąd jeżeliby wyleczonemi zostali, odesłani będą na Sybir, do robót. *(Gaz. Pow. Niem.)*

Austrya.— *Z Wiednia.* Propaganda słowiańska względem Niemiec, mówi korespondent *Gazety Augsburskiéj*, daje się zebrać w następujących słowach : Miasto Gratz jest to kolonia słowiańska, ponieważ nosi słowiańskie nazwisko, Styrya nawet jest słowiańską według Szafarzyka; sam Wiedeń nazywa się po słowiańsku Wendeboną. W Karyntyi i Karnioli Niemcy są tylko przybylcami. Czechy, Morawia i Szląsk są słowiańskie, półtrzecia miliona Niemców, którzy się tam znajdują, są jak w Austryi i Styryi także przybylcami. Węgry i Galicya są także słowiańskie, a zatém całe austryackie cesarstwo. Idąc jeszcze daléj, Szląsk pruski, Luzacya, Pomerania, Prusy Wschodnie i Zachodnie należały do Polski; całą nawet przestrzeń za Elbą do Hamburga i Wejmaru posiadali Słowianie, a teraz jeszcze na tronie meklemburskim dom słowiański zasiada; podług propagandzistów słowiańskich przeto, naturalném i słuszném jest, aby te kraje zostały napowrót słowiańskiemi. To wszystko, pisze daléj korespondent téj gazety, może się Niemcom śmieszném dzisiaj wydawać, ale niech nie zapominają, iż dążność ta słowiańskiéj propagandy może im smutną przygotować przyszłość.

— Listy otrzymane z Tyflis donoszą, w istocie iż armia rossyjska na Kaukazie ma wynosić 60,000 do 100,000, ale jest tak rozrzuconą, że nawet 10,000 w jedném punkcie zebrać niepodobna. W czasie mrozu, kiedy wszystkie rzeki i bagna stanęły napady Górali następowały jedne po drugich; późniéj używali Moskale przez niejaki czas spokojności, aż na początku przeszłego miesiąca, niespodzianie napadli znów hurmem Górale, i w pień wycieli cały jeden oddział moskiewski. Wojsko moskiewskie które przedtém biło się jeżeli nie z męztwem, to przynajmniéj z pewną rezygnacyą, teraz tak się obawia Górali, tych, jak nazywa, djabłów kaukazkich, że na sam ich widok we wszystkie strony pierzcha — jest to jeszcze jeden dowód że moralnego ducha, liczba i subordynacya nie są w stanie zastąpić. Dotychczas żadna wyprawa na Górali nie została jeszcze przedsięwziętą, i ograniczono się na przecięciu kommunikacyj na brzegach morskich. *(Gaz, kol.)*

—W Węgrzech propaganda słowiańska coraz większéj nabiera siły. Najzapaleńsi z Madziarów czują to iż panowanie ich zbliża się do końca, bo było ugruntowaném na słabéj podstawie. Niedawno Szentyralli jeden z najgorliwszych Madziarów wyrzekł publicznie na sejmie, iż jeżeli jest przeznaczeniem Węgrów wcielić się w Słowiańszczyznę, woli być pod panowaniem słowiańskiém jak niemieckiém. Słowianie uczęszczający na uniwersytet w Presburgu, opuścili go po wydaleniu Stura, i udali się do Pesztu; po drodze byli przez Słowian przyjmowani z okrzykami. *(Gaz. Pow. Niem.)*

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.